

## UDZIAŁ CHRZEŚCIJAN W POLITYCE

Ks. Franciszek Blachnicki stale wskazywał na więź między ewangelizacją a życiem społecznym. Poniżej kilka wybranych fragmentów jego tekstów ukazujących zaangażowanie społeczne, w szczególności polityczne chrześcijanina. Zarazem zachęcamy do zapoznania się z całym zbiorem i kontekstem poszczególnych wypowiedzi: F. Blachnicki, *Prawda-Krzyż-Wyzwolenie. Ku polskiej teologii wyzwolenia*, Carlsberg 1986; reprint: Kraków 2017 (dalej w skr. PKW).

### Zadanie profetyczne Kościoła

Słowa «polityka», «polityczne zaangażowanie» nie mają same w sobie wydźwięku pejoratywnego. Działalność polityczna jako zaangażowanie się na rzecz dobra wspólnego nie jest dla chrześcijan czymś zakazanym, przeciwnie, jest prawem i często obowiązkiem.

Naturalnie powstaje pytanie, czy osoba duchowna może zajmować się polityką. Na pewno nie wprost i bezpośrednio. Ale **Kościół i reprezentujący go ludzie - duchowni czy świeccy - mają prawo i obowiązek oceny rzeczywistości i wydarzeń politycznych w świetle zasad wiary i związanych z nimi norm etycznych.** W tym sensie istnieje - nie tyle „teologia polityczna» (czy „upolityczniona») - ale teologia polityki czyli teologiczne naświetlenie wydarzeń politycznych, poddanie ich pod osąd prawd i wartości ostatecznych. Czyniąc to, **Kościół i jego członkowie wykonują swoje zadanie profetyczne.** (PKW s. 6)

### Jedynie wyzwoleni w Chrystusie wyzwalają innych

Jedyną drogą do wyzwolenia człowieka jest doprowadzenie go do spotkania z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Dopiero wtedy gdy wspólnota z Bogiem stanie się w życiu człowieka rzeczywistością, będzie źródłem mocy, będzie wyzwalała go we wszystkich przejawach i dziedzinach jego życia.

Taką widzimy drogę. Dzięki światłu Ewangelii jesteśmy zdolni ocenić różne próby wyzwolenia człowieka, zawierające w sobie podstawowy błąd; nie mające tej przesłanki wyjściowej, na bazie której wszystko jest dopiero prawdziwe. Uznając za słuszne dążenia ludzi do braterstwa, do równości, do pokoju, chcemy jednakże przez swoją służbę nieść im to, co naprawdę może im przynieść wyzwolenie. **Jedynie ci, którzy są z Chrystusem, są Jego narzędziem, są narzędziem Jego Ducha,** mogą naprawdę jako ludzie wolni wyzwalać z kolei innych, swoich braci. (PKW s. 63)

### Kościół nie może być obojętny wobec problemów społecznych

Na pewno niewłaściwa i błędna jest teoria, która głosi **neutralność Kościoła wobec problemów tego świata,** właśnie tych problemów społecznych, gospodarczych, politycznych. **Kościół ma rzekomo zająć się tylko działalnością czysto religijną, a te wszystkie sprawy zostawić synom tego świata.** Taka teoria sztucznie oddziela religię od spraw życia doczesnego. W gruncie rzeczy teoria ta głosi jakąś **kapitulację czy słabość religii, skoro twierdzi, że nie miałyby ona nic do powiedzenia w sprawach, które są tak palące, tak ważne dla człowieka,** które określają jego codzienną egzystencję, walkę, cierpienia. Nie można się z tą teorią zgodzić. A jest to teoria, którą chcieliby chrześcijanom narzucić ludzie wyznający światopogląd wrogi religii, którzy chcieliby religię zamknąć - jak się to mówi przysłowiowo - w zakrystii, **oddzielić sztucznie religię jako sprawę rzekomo prywatną od**

**wszelkich spraw życia społecznego i publicznego.**

Druga teoria, także skrajna, którą trzeba odrzucić to ta, która głosi **prymat wyzwolenia społeczno-politycznego nad sprawami czysto religijnymi w życiu Kościoła**. Zwolennicy tej teorii chcieliby, żeby Kościół uznał za swoje pierwszorzędne zadanie współdziałanie w dziele społecznego i politycznego wyzwolenia człowieka. **Kościół rzekomo ma się weryfikować wobec świata tym, że wnosi realny wkład w rozwiązanie problemów społeczno-politycznych**. Według tego ocenia się wartość działalności Kościoła. Inaczej mówiąc głosi się, że pierwszym zadaniem Kościoła jest włączenie się do walki o przywrócenie sprawiedliwości społecznej. Również i tę teorię należy odrzucić. Gdyby bowiem Kościół ją przyjął, to musiałby **przekreślić misję przekazaną mu przez Pana, misję zbawiania człowieka i realizowania Bożego planu zbawienia**. A to jest przecież pierwszorzędne zadanie Kościoła, należące do jego istoty i dlatego Kościół nie może dokonać takiego przestawienia hierarchii swoich celów i zadań.

I wreszcie trzecia błędna teoria. Można by ją nazwać teorią **samoczynnego działania struktur**. Głosi ona, że jeżeli się zreformuje, udoskonali pewne struktury społeczne, gospodarcze, polityczne, jeżeli wprowadzi się tutaj porządek odpowiadający wymaganiom sprawiedliwości, to tym samym zbliży się Królestwo Boże ludziom. **Same sprawiedliwe struktury zmieniają człowieka i zbliżają go do wewnętrznego wyzwolenia**. Dlatego ktokolwiek i z jakichkolwiek motywów podejmuje walkę na rzecz sprawiedliwego ustroju, to trzeba ją uznać za działalność w gruncie rzeczy chrześcijańską, wynikającą z Ewangelii. Dlatego chrześcijanie a także Kościół jako instytucja mają obowiązek w tę walkę się zaangażować. [...] To złudzenie iż sama zmiana systemu gospodarczego, społecznego czy politycznego zmienia człowieka. Codzienni/e możemy doświadczać błędności tej koncepcji, bo widzimy, że wszelkie zmiany czysto zewnętrzne nie zmieniają człowieka i dlatego w niczym nie poprawiają jego sytuacji i nie doprowadzają go do prawdziwego wyzwolenia.

Wobec tego jak mamy się ustosunkować do wszystkich tych zagadnień, rzeczywiście wielkich, ważnych, palących. Jest faktem, że **ogromna część ludzkości żyje w niesprawiedliwych ustrojach, ogromna rzesza ludzi żyje w niewoli społecznej, gospodarczej. Wyzysk człowieka przybiera rozmaite formy**. W wielu częściach świata panuje nędza, analfabetyzm, niesprawiedliwość, panuje neokolonializm gospodarczy, który nieraz jest gorszy od kolonializmu politycznego. To są wielkie palące problemy współczesnej ludzkości. Kościół nie może wobec nich pozostać obojętny. (PKW s. 63-65)

### **Pojęcie «zaangażowanie polityczne»**

Czy działalność zmierzająca do wyzwolenia ludzi i narodu od wielorakiego zła, nie będzie z konieczności musiała przybrać charakteru zaangażowania politycznego?

Na pewno można powiedzieć, w odpowiedzi na to pytanie, że «z tamtej strony» wszelka tego rodzaju działalność, o ile będzie skuteczna, to jest będzie stwarzała realne fakty, zmieniające rzeczywistość, będzie tak oceniana.

Jak jednak będzie wyglądało to z punktu widzenia świadomości ludzi wierzących?

W dokumentach soborowych, zwłaszcza w IV rozdziale *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*, jasno zostały określone zasady, jakimi powinni kierować się katolicy w odniesieniu do działalności politycznej. W zasadzie działalność taka rozumiana jako **działalność na rzecz dobra ogólnego, jest oceniana pozytywnie i w pewnym zakresie jest nawet obowiązkiem ludzi wierzących**. Tak np. mówi art. 75 KDK: «Niech więc wszyscy obywatele pamiętają o swoim **prawie i obowiązku brania udziału w wolnych**

**wyborach na pożytek dobra wspólnego».**

W warunkach totalitarnych rządów nie ma jednak żadnych warunków i możliwości na prowadzenie legalnej działalności politycznej zgodnie z sumieniem chrześcijańskim i wskazaniem Kościoła. Wszelkie próby zaangażowania się do działalności politycznej kończą się na tym, że dane osoby czy grupy stają się przedmiotem manipulacji obcych sił politycznych, których w sumieniu nie można zaakceptować.

Dlatego samo pojęcie «zaangażowania politycznego» nabrało u wierzących w naszych warunkach wydźwięku pejoratywnego i na ogół wszyscy odżegnują się od działalności politycznej. Czy jednak w związku z tym nie powstaje właśnie **niebezpieczeństwo ucieczki od odpowiedzialności, wycofywania się do «oazy» elitarnych wspólnot?** (PKW s. 76-77)

### **Zaangażowanie świeckich**

Chodzi o taką działalność katolików, członków Kościoła, która nie jest «Akcją Katolicką» ale akcją katolików, którą wyraźnie wyodrębniają i charakteryzują dokumenty Vaticanum II, np. w następujących wypowiedziach:

«Święci zaś pasterze uznawać mają i wspierać **godność i odpowiedzialność świeckich w Kościele**; mają korzystać z **ich roztropnej rady**, powierzać im z ufnością **zadania w służbie dla Kościoła i pozostawiać swobodę oraz pole działania**, owszem, dodawać im ducha, aby także z własnej inicjatywy przystępowali do pracy. Z ojcowską miłością winni bacznie rozważać w Chrystusie przedsięwzięcia, życzenia i pragnienia przedstawione przez świeckich. Słuszną zaś wolność, która wszystkim przysługuje w społeczności ziemskiej, winni pasterze skrupulatnie respektować» (KK 37).

«Bardzo wiele bowiem istnieje w Kościele **przedsięwzięć apostoelskich, które zawdzięczają powstanie swobodnej decyzji świeckich i znajdują się pod ich roztroprnym zarządem**. Przez tego rodzaju przedsięwzięcia wypełni się w pewnych warunkach lepiej posłannictwo Kościoła i dlatego często Hierarchia je pochwała i zaleca» (DA 24).

«**Zachowując należyty stosunek do władz kościelnych mają świeccy prawo zakładać stowarzyszenia, kierować nimi i wstępować do już istniejących**» (DA 19).

«Jest sprawą doniosłą, żeby zwłaszcza w **społeczeństwach pluralistycznych** doceniano właściwy stosunek między wspólnotą polityczną a Kościołem i by jasno rozróżniano to, co czynią wierni jako jednostki czy też stowarzyszenia we własnym imieniu jako obywatele kierujący się głosem sumienia chrześcijańskiego, od tego, co czynią wraz ze wszystkimi pasterzami w imieniu Kościoła» (KDK 76).

[...] jako katolicy w żadnym razie **nie chcemy wykraczać poza ramy, które w tej dziedzinie wyznaczają dokumenty soborowe czy katolicka nauka społeczna w ogóle**. (PKW s. 119-120)

### **Partia czy służba**

Doświadczenia poczynione z partiami chrześcijańskimi w różnych krajach nie są jednoznaczne, wiele jest rzeczy problematycznych. Wydaje się, że główny problem tkwi już w samym zestawieniu pojęć «partia» i «chrześcijańska» lub «katolicka». Słowo **partia** **pochodzi od łacińskiego «pars» co znaczy część**. Z pojęciem partii kojarzy się zawsze pewien partykularyzm. Partia reprezentuje **interesy części społeczeństwa**, pewnej określonej grupy czy stanu (robotnicy, rolnicy). W pojęciu «**chrześcijański**» czy «**katolicki**» **zawarty jest natomiast aspekt powszechności, uniwersalizmu**. Cóż więc może oznaczać «partia

katolicka»? **W jaki sposób można bronić interesów partykularnych katolików, chrześcijan, skoro istotnym interesem chrześcijan może być tylko interes wszystkich?** Mamy tu więc do czynienia z pewną wewnętrzną sprzecznością. Powołaniem chrześcijan jest służyć sprawie zbawienia wszystkich bez wyjątku ludzi, stać się narzędziem powszechnej woli zbawczej Boga. Tego zaś nie da się zamknąć w programie żadnej partii. Przede wszystkim Chrystus nie może stać się monopolem jednej partii i w tym sensie w gruncie rzeczy nie może być «partii chrześcijańskiej».

Dlatego **zamiast o partii wolimy mówić o służbie**. Chrześcijanie w oparciu o swoją wiarę i swoje sumienie, swoją miłość otrzymaną od Ducha Świętego czują się **współodpowiedzialni za prawdziwe dobro wszystkich ludzi, całego społeczeństwa**. W imię tego dobra wspólnego podejmują swoją służbę, wszelkimi godziwymi środkami, także społeczno-politycznymi. Reprezentują interesy wszystkich, pragnąc im służyć tymi wartościami, jakimi zostali sami wzbogaceni jako chrześcijanie. Z pozycji całkowicie bezinteresownej, **nie szukając interesu swojej części (partii), podejmują różne inicjatywy dla właściwie rozumianego dobra wspólnego**. Wystrzegają się wszelkimi siłami pokusy stania się partią służącą swoim interesom, pielęgnują świadomość, że interes innych jest właściwym ich interesem.

Oznacza to **wejście do «gry» społeczno-politycznej z zupełnie inną motywacją**. Nie chcemy przez to powiedzieć, że inna motywacja reprezentowana przez tradycyjne partie politycznie nie może być również dobra, podporządkowana wymaganiom dobra wspólnego, nawet gdy koncentruje się na jakimś dobru partykularnym. Ale chcemy powiedzieć, że skoro katolicy czy chrześcijanie jako tacy włączają się do działalności społeczno-politycznej, nie mogą tego czynić z pozycji partykularnej partii, ale zawsze tylko z pozycji bezinteresownej służby na rzecz wszystkich ludzi i całego społeczeństwa. Służba ta powinna być ostatecznie służbą Człowiekowi i jego wyzwoleniu ze wszystkiego, co nie pozwala mu realizować jego godności i powołania. Będzie to więc często również służba na rzecz niesprawiedliwej, zniewalającej innych władzy, a służba ta będzie polegać na dawaniu wobec niej świadectwa prawdzie, aby dopomóc jej do refleksji i uwolnienia się od zakłamania. Ponieważ jednak jest to **służba na rzecz Człowieka w każdym człowieku, będzie ona zawsze unikała stosowania przemocy, będzie zawsze walką o wyzwolenie bez nienawiści**.

Program służby na rzecz wyzwolenia Człowieka i Narodu nie byłby programem integralnym, gdyby nie podejmował również idei **służby Narodu Polskiego na rzecz innych narodów**. Wyzwolenie z egoizmu musi dotyczyć także egoizmu narodowego czyli wypaczonego nacjonalizmu. Determinacja aktualnej sytuacji historycznej zaś jest taka, że Polska nie stanie się w pełni narodem wolnym, jeżeli nie podejmie misji i służby na rzecz wyzwolenia innych sąsiadujących z nią narodów. (PKW s. 124-126)

### **Wyzwolenie owocem wiary**

Istnieje dla nas chrześcijan, katolików, zarówno dla jednostek, społeczności religijnych jak i całych Kościołów niebezpieczeństwo podwójnej pokusy, mogącej osłabić i wypaczyć naszą wiarę.

Jedną pokusą jest **pokusa ucieczki od życia codziennego** i jego nabrzmiałych problemów. W przeżyciu religijnym sztucznie wyizolowanym od innych dziedzin życia cieszymy się **szczęściem posiadania Jezusa i zbawienia, jak gdybyśmy już tu na ziemi mieli niebo i jak gdyby odtąd na ziemi nie mogło już być poważnych problemów i cierpień**. Istnieje pewien sposób sentymentalnego ewangelizowania całkowicie oderwanego od aktualnych problemów człowieka i jego wyzwolenia.

Drugą pokusę można by nazwać «upolitycznieniem» życia wiary. Dzieje się to wtedy, gdy **realny układ sił politycznych tak dalece stanowi punkt wyjścia dla podejmowanych działań i przewidywań przyszłości, że faktycznie nie ma miejsca na chrześcijańską nadzieję oraz wiarę w moc Boga**, który może wkroczyć w historię i zmienić jej bieg stosownie do swoich planów zbawczych.

Tymczasem wiara biblijna, ewangeliczna, musi być głoszona i przeżywana jako moc, która wyzwala człowieka egzystencjalnie w każdej konkretnej, historycznej sytuacji i we wszystkich wymiarach jego istnienia. Taka **wiara sprawia, że człowiek przemienia siebie i otaczające go układy społeczne, że człowiek angażuje się w problemy innych ludzi i otoczenia w oparciu o konkretną wizję wyzwolenia**. Tak pojęta wiara może stać się źródłem przemian społecznych a nawet politycznych, chociaż nie zachodzi tu działanie z motywów i dla celów politycznych. (PKW s. 171-172)

### **Suwerenność wewnętrzna jako program wyzwolenia**

1. Sformułowanie „suwerenność wewnętrzna” jako określenie programu wyzwolenia Narodu Polskiego (i innych narodów) nie implikuje jakiegoś minimalizmu czy rezygnacji w dążeniu do pełnej, zewnętrznej suwerenności Narodu, ale chce ukazać drogę do takiej suwerenności. Przymiotnik „wewnętrzna”, również nie ogranicza suwerenności do zakresu życia psychicznego, duchowego, ale określa wszelkie zakresy suwerenności, które mogą być już osiągnięte, mimo, iż brak jeszcze suwerenności pełnej, zewnętrznej i politycznej.

2. W programie „Suwerenność wewnętrzna” należy więc widzieć trzy zakresy zadań realizowanych równoległe względnie jako trzy kolejne, następujące po sobie etapy. Te zadania względnie etapy są następujące:

a) Suwerenność **personalna (osobowa)**

b) Suwerenność **małej grupy (wspólnoty)**

c) Suwerenność **układów społeczno-gospodarczych i kulturowych**. Suwerenność pełna czyli **polityczna**, jako etap czwarty, będzie naturalną i konieczną konsekwencją procesu zdobywania suwerenności w pozostałych trzech zakresach.

3. Suwerenność czyli wolność stanowienia o sobie należy rozumieć w sensie personalistycznym - jako przymiot należący do niezbywalnych praw osoby ludzkiej oraz zespołu osób tworzących wspólnotę narodową [...]. (PKW s. 200-201)

### **Misja Jezusa Chrystusa i Kościoła**

Chodzi o sytuację wiary w dzisiejszym świecie lub też o postawę wierzących wobec świata. Można tutaj wskazać na trzy ujęcia. Dwa pierwsze przynoszą rozwiązania błędne, odżywające wciąż w historii, trzecie odpowiada biblijnemu, ściślej - nowotestamentalnemu rozumieniu pojęcia wiary.

W ujęciu pierwszym wiara jest ucieczką na „drugi brzeg”, wierzący zanurzają się w jakiejś **wewnętrznej, duchowej idylli i pozwalają sprawom tego świata iść swoim torem**. Dla tych wierzących wewnętrzna, osobista więź z Jezusem jako swoim Zbawcą jest rzeczą istotną, a zarazem **uszcześliwiająca do tego stopnia, że nie zajmują się problemami tego świata**. Zachowują się tak, jak gdyby w Jezusie – Przyjacielu odnaleźli już niebo na ziemi. Istnieje bowiem rodzaj sentymentalnego przepowiadania wiary, całkowicie wyobcowującego ludzi od aktualnych wydarzeń w świecie, które ignoruje się jako „politykę”, lub „troski synów tego świata”.

Wymienić tutaj można tzw. „ruchy Jezusa”, które wyrosły na gruncie ruchów hippisów, niektóre z grup odnowy charyzmatycznej (zwłaszcza w początkowych stadiach rozwoju tego ruchu), różne ruchy powstałe w łonie tzw. „wolnych Kościołów”, lub też z nich się wywodzące. Wszystkie te ruchy można określić jako tzw. „ruchy Jezusa”. Takie ujęcie jako fascynacja przeżyciem wiary może stanowić przejściowy etap na drodze wiary, może jednak również stać się trwałą formą życia religijnego.

Istnieje jeszcze inny rodzaj rozdziału między wiarą a zaangażowaniem się w sprawy świata. Mówimy o nim wtedy, gdy spotykamy się z wiarą bardzo słabą i powierzchowną, bez osobistej relacji do Chrystusa w Duchu Świętym, opierającą się jedynie na przyzwyczajeniu lub tzw. „wychowaniu religijnym”. Dochodzi wtedy do swoistego **rozdwojenia pomiędzy wyizolowanym „obszarem religijnym” świadomości i całym pozostałym życiem**, które realizuje się według własnego wzorca i z wiarą nie ma właściwie nic wspólnego. W ten sposób, niestety, rozumie swoją wiarę większa część tzw. praktykujących katolików, dochodzących w konsekwencji do niewiary.

W drugim typowym ujmowaniu wiary (jeśli w ogóle można tutaj jeszcze mówić o wierze), wiara stanowi jedynie zewnętrzną, dodatkową motywację w podjętej społecznej lub politycznej działalności, która jest celem właściwym, samym w sobie, stoi na pierwszym planie. W takim rozumieniu wiary chrześcijaństwo, a przede wszystkim **Kościół, ma stać się jedynie środkiem pomocniczym dla popierania rewolucji społecznej i walki o wyzwolenie**. Tutaj należy wymienić ruchy powstałe w południowej Ameryce, które można sprowadzić do wspólnego mianownika tzw. „teologii wyzwolenia”. Oczywiście, także w tej grupie istnieją mniej radykalne kierunki, w których działalność społeczna, gospodarcza i polityczna prowadzona jest w sposób czysto pragmatyczny, tak że określenie „chrześcijańska” pozostaje w nich tylko całkowicie zewnętrzną etykietą. Przedstawiciele takich społecznych ruchów winni stawiać sobie pytanie, w jakiej mierze ich „chrześcijańskie” zaangażowanie faktycznie ma duchowe podstawy i o ile pozostaje ono otwarte na działanie Ducha Bożego.

O ile pierwsze z wymienionych jednostronnych ujęć wiary określiliśmy jako „ruchy Jezusa”, to drugie należałoby nazwać „ruchami Chrystusa”. Na pierwszy plan nie wysuwa się tutaj osoba Jezusa i osobowa relacja do Niego, lecz Jego mesjańska działalność, wyrażona w Jego imieniu: „Chrystus”, tzn. „Namaszczony”. W rzeczywistości jednak **Jezus jest Chrystusem** i taki Jego obraz musi tkwić w naszej świadomości. Jezus, Syn Boga Żywego, wzywa nas i uzdalnia przez dar Ducha Świętego do osobowego spotkania i zjednoczenia - komunii z Sobą. Równocześnie jednak daje nam udział w swojej mesjańskiej misji; jako chrześcijanie jesteśmy „wspólnamaszczeni” z Chrystusem - Namaszczonym, który powołał nas, uzdolnił i posłał, abyśmy wraz z Nim współdziałali w zbawieniu świata w „tej godzinie” i w aktualnych sytuacjach. Dlatego też nie wolno nam pojmować naszej wiary jako ucieczki do wnętrza, do uszczęśliwiającej „ja-ty” relacji z Jezusem, lecz mamy w niej widzieć **wezwanie do przyjęcia wspólnie z Chrystusem, Sługą służby wobec naszych braci**, aby przez naszą odpowiedzialną miłość i gotowość do ponoszenia ofiar mocą Krzyża Chrystusa prowadzić ich do zbawienia i wyzwolenia. Nasz osobowy stosunek do Boga-Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym jest przy tym ciągle żywym źródłem mocy, odwagi i gorliwości w tej służbie wyzwolenia. W Piśmie świętym wiara jest przedstawiana zawsze jako **wezwanie do „ja-ty” relacji z Bogiem, a równocześnie jako namaszczenie do służby w dziele wypełniania się Bożego planu zbawczego w konkretnym *hic et nunc* historii**. Inaczej mówiąc, wiara musi być pojmowana jako udział w samoświadomości Jezusa Chrystusa, którą On objawił w synagodze w Nazaret na początku swej mesjańskiej działalności. „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ namaścił i posłał Mnie, abym **ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym**

**obwoływał rok łaski od Pana”** (Łk 4, 18-19). Tak rozumiana chrześcijańska wiara, która jest wydarzeniem historycznym i odznacza się historio-twórczą mocą leży u podstaw niektórych współczesnych ruchów i te właśnie ruchy można by określić jako ruchy „Jezusa-Chrystusa”. Przykładowo można by tutaj wymienić włoski ruch „Comunione e liberazione”, ruch „Cursillo”, „Focolare”, a także katolickie, dojrzałe formy ruchu odnowy charyzmatycznej. Do takich ruchów można również zaliczyć ruch Światło-Życie, działający w Polsce [...]. (PKW s. 230-232)

## **Teologia wyzwolenia i ewangelizacja**

Ostatecznie chodzi tu o **czynienie polityki środkami „ponadpolitycznymi”**. Równocześnie jednak mamy tutaj do czynienia z pewną rzeczywistością i doświadczeniem, których nie da się określić mianem „polityka”, bo brakuje w nich politycznej motywacji i politycznych celów. Zjawiska te znajdują raczej wyjaśnienie w kategoriach myślenia teologii wyzwolenia. Z drugiej strony mają one służyć za punkt wyjścia do rozwinięcia teologii wyzwolenia. [...]

Ewangelia w swej najbardziej wewnętrznej istocie i w swych konkretnych, historycznych wcieleniach jest **radosną nowiną o wyzwoleniu człowieka, przepowiadaniem jako o fakcie już dokonanym. Ewangelizacja, która nie jest w stanie rozwiązać ludziom w konkretnych, egzystencjalnych sytuacjach, problemu wyzwolenia - jest nieporozumieniem**. Taka ewangelizacja pozostaje bezowocna, nie ma mocy w sobie by poruszyć, przyciągnąć i uzdolnić człowieka do działania. Ewangelizacja przemienia się wtedy jedynie w **werbalne głoszenie, w propagandę, w rozszerzanie ideologii, jednej z wielu**.

Kluczem owocnej ewangelizacji jest umiejętność powiązania Ewangelii z problemem wyzwolenia konkretnego człowieka, żyjącego w naszych czasach. Takie rozumienie ewangelizacji doprowadziło w Polsce do ścisłego powiązania pojęcia prawdy z **pojęciem Krzyża i przewyciężenia lęku**.

Polska teologia wyzwolenia znajduje swój punkt centralny w zapewnieniu Pana „**prawda was wyzwoli**”, (J 8, 32). Prawda należy do istoty ludzkiej wolności; człowiek jako osoba jest istotą skierowaną ku prawdzie, jest wolny, gdy prawdę rozpoznaje i ją przyjmuje. [...]

Powstaje pytanie: w jaki sposób człowiek odnajduje w sobie tę gotowość do składania ofiar, do podjęcia Krzyża? Oto pytanie o brakujący jeszcze element teologii wyzwolenia. Tym elementem jest **zawierzenie Bogu, zaufanie ojcowskiej miłości Boga** [...].

Inaczej mówiąc, muszą **uczestniczyć w Jego Synowskiej relacji wobec Ojca**, muszą otrzymać ducha dziecięstwa Bożego. W taki też sposób problem ludzkiej wolności w duchu dziecięstwa Bożego przedstawia Nowy Testament: „... wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba! Ojcze!” (Rz 8, 14-15). [...]

Z tekstów tych jasno wynika, że Pismo św. nie zna alternatywy: niewolnik - pan, lecz alternatywę: niewolnik - syn. **Człowiek wolny, to nie ten człowiek, który panuje nad innymi ludźmi, których uważa za swoich niewolników, lecz ten, który w postawie syna w wolny sposób, z miłości oddaje się na służbę Ojcu**. A także ten, kto z miłości, podobnie jak Chrystus służy innym ludziom - swoim braciom. Do takiej wolności dzieci Bożych wyzwolił nas Chrystus. (PKW s. 240-242)

## Kościół a polityka

3. Kościół równocześnie jednak odcina się od polityki i zabrania swoim wyznawcom angażowania się w nią, **jeżeli polityka staje się walką o władzę, pojmowaną jako cel sam w sobie, jako dobro najwyższe, nie podporządkowane wymaganiom dobra wspólnego i nadrzędnym zasadom etycznym.** Chrześcijanie nie mogą też angażować się do gry politycznej, jeżeli zagraża to ich wolności, jeżeli nie da się pogodzić z sumieniem, jeżeli prowadzi do stania się przedmiotem manipulacji ze strony sił anonimowych lub takich, których celów i metod postępowania nie można zaakceptować, jeżeli chce się pozostać wiernym wymaganiom Ewangelii. Z tego też powodu Kościół często każe swoim wyznawcom dystansować się od polityki partyjnej, nawet jeżeli chodzi o partie chrześcijańskiej demokracji, **jeżeli przymiotnik „chrześcijański” nie oznacza pryncypialnej wierności chrześcijańskim wartościom i postawom.**

4. Wreszcie ostatnia - i najważniejsza zasada mówi, że **nie powinno być rozdziału pomiędzy Kościołem a wiarą w jego odniesieniu do władzy politycznej.** To znaczy, że Kościół nie może prowadzić w tej dziedzinie polityki, która służyłaby zabezpieczeniu jego aspektów instytucjonalnych kosztem pewnych ustępstw w dziedzinie wiary. Nie chodzi tu oczywiście o wiarę w sensie pewnej doktryny, której Kościół nie może zmieniać, ale w sensie postaw życiowych, polegających na akceptowaniu ewangelicznych wartości. **Kościół nie jest bowiem instytucją z pewną ideologią, nazwaną wiarą, ale Kościół jest wspólnotą wierzących i jako instytucja znakiem i wyrazem wiary, której Dawcą i Sprawcą jest Duch Święty.**

Trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie istnieje najwięcej trudności związanych z problemem omawianym w tym artykule. Odwieczne kuszenie Kościoła w historii wyraża się w uleganiu naciskom **odstępstwa od zasad etycznych i postaw wiary za cenę doraźnych korzyści na płaszczyźnie materialnej, organizacyjnej, instytucjonalnej.** Gdy w poszczególnych sytuacjach drogi wiary i Kościoła zdają się rozchodzić, wielu głęboko wierzących przeżywa wewnętrzny dramat a słabo wierzących zaczyna powątpiewać w swój Kościół i jego wiary-godność. Na dłuższą metę to **osłabienie wiary kosztem doraźnych korzyści,** zejście z drogi świadectwa dla uniknięcia trudności i strat wymiernych w kategoriach materialnoinstytucjonalnych, nie przynosi korzyści Kościołowi. (PKW s. 275-276)

*(opr. ks. P. Kulbacki)*